

Nr. akr. Kps. 137/48

P R O T O K O Ł przesłuchania świadka.

Dnia 8 maja 1948 r. w Kaliszu Sędzia Sledczy Sądu Okręgowego w Kaliszu z siedzibą w Kaliszu w osobie Sędziego E. Strembskiego z udziałem Protokółanta R. Olejniczaka przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania na zasadzie art k.p.k. po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko:	-	Karol Sawicki
Wiek:	-	42 lat
Imiona rodziców:	-	Jan i Anna
Miejsce zamieszkania:	-	Kalisz, ul. 23 Stycznia 2
Zajęcie:	-	ksiądz
Karalność:	-	niekarany
Stosunek do stron:	-	obcy

W dniu wybuchu powstania t.j. 1 sierpnia 1944 r. w domu O.O. Jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61 znajdowało się 25 zakonników, w tym 15 księży i 10 braci zakonnych. Ponadto w domu tym przebywało 6 służących i 5 pracowników O.O. Jezuitów w tym jedna kobieta. Oprócz tego schroniło się do tego domu około kilkunastu osób prywatnych z ulicy. W dniu następnym t.j. 2 sierpnia 44 r. na dom nasz od czasu do czasu poczęły padać pojedyncze strzały karabinowe, później zaś pociski armatnie. Po pewnej chwili zajechał przed dom samochód pancerny, który począł ostrzeliwać nasz dom. Wszyscy obecni w domu pobiegli do schronu. Gdy ucichły strzały, usłyszałem kroki wchodzących do mieszkania osób, zaciekawiony wyszedłem ze schronu i ujrzałem przy schodach, prowadzących z piwnicy na parter, kilku SS-mannów, sprowadzali już oni ludzi z parteru do piwnicy. SS-manni byli w chełmach, uzbrojeni w broń automatyczną i w granaty, które mieli za pasem. Na moje zapytanie SS-manni odpowiedzieli mi, że strzelali do tego domu, gdyż w domu tym jest A.K. i ono pierwsze rozpoczęło ostrzeliwanie Niemców. Odpowiedziałem Niemcowi że tutaj nie ma oddziałów A.K., i że nasz dom żadnego udziału w akcji nie bierze i prosiłem ażeby sprawdzili to, gdyż z naszego domu nikt do Niemców nie strzelał. SS-manni obezli wszystkie pokoje naszego domu, w tym miejscu świadek poprawia się, że przejrżeli tylko kilka

pokoi i to b. powierzchownie, wtedy wystąpił przełożony domu ksiądz superior Edward Kozibowicz i oświadczył, że on jest przełożonym tego domu i głowę swoją daje za to, że nie ma w tym domu A.K. Na co zarządzali aby ksiądz superior udał się do komendanta i wyjaśnił tę sprawę. SS-manni, odchodząc z księdzem, nakazali nam abyśmy nie rozchodzili się po domu.

Nadmienić muszę, że podczas przeszukiwań naszego domu wśród SS-mannów niezmiernie ruchliwy był w mundurze żołnierza niemieckiego chłopiec lat około 10-12, chłopca tego rozpoznał chłopiec 10 letni, który schronił się w naszym domu z chwilą wybuchu powstania. Na widok tego małego żołnierza, chłopiec ten powiedział, że jest to syn Ukraińca komendanta własowców, nazwiskiem, o ile sobie dobrze przypominam "Kamiński". Mieszkał on w tym samym domu co ów chłopiec Polak przy ul. Fałata w odległości może około 100 metrów od naszego domu.

Po upływie piętnastu minut po wyjściu księdza superiora wrócili ponownie SS-manni, ilu ich przyszło nie mogę powiedzieć, ja widziałem tylko trzech, a kroki słychać było po całym domu. Na moje zapytanie, gdzie jest ksiądz superior, nie odpowiedzieli mi, lecz kazali wszystkim schodzić do schronu. Zebrało się tam około 50 osób w tym, o ile sobie dobrze przypominam, około 5 kobiet i jeden 10 letni chłopiec. Następnie SS-manni wyszywaki wywołali najbliższego stojącego księdza, po jego wyjściu zamknięto drzwi, byliśmy przekonani, że będą wywoływać po jednym i rozstrzeliwać. Za chwilę drzwi się otworzyły i znów wywołano jedną osobę, wyszedłem ja, zauważyłem, że na korytarzu około 3 SS-mannów - jeden przy drzwiach schronu, 2 - po środku korytarza, a trzeci przy drzwiach mieszkania woźnicy Iwana. Na mój widok drugi z SS-mannów powiedział w języku rosyjskim "skolko czasow" na co ja nic nie odpowiedziałem, wtedy zawołał w języku niemieckim "Tachen uhr", wyjąłem zegarek i oddałem go SS-mannowi, który z kolei przekazał mnie trzeciemu SS-mannowi, a ten wprowadził mnie do pokoju Iwana, gdzie zastałem księdza, którego wyprowadzono przede mną. W ten sposób pojedynczo wyprowadzono wszystkich ludzi zgromadzonych w schronie kotłowni, najpierw księży, a następnie cywilnych i każdemu odbierano zegarki, wieczne pióra, zapalniczki. Gdy już byli wszyscy zgromadzeni w tym pokoiku za chwilę otworzyły się drzwi, usłyszałem słowo "los", a następnie huk pękających granatów, które zostały wrzucone przez SS-mannów do pokoju. Ile granatów wrzucono nie umiem stwierdzić. W pokoju powstał nieopisany chaos, z powodu ciasnoty ludzie nie mogli padać, potworzyły się warstwy ludzi padających jedni na drugich i rozległy się jęki. Za chwilę rozpoczął się ogień broni automatycznej do ludzi pochylonych, w pokoju

129
~~105~~
115

zrobiło się cicho, SS-mann przestał strzelać i odszedł. Podniosłem wtedy głowę, gdyż nie zostałem nawet ranny, w pokoju leżały zwały trupów. W tym momencie zauważyłem, że zdaje się, trzech naszych domowników-mianowicie: Jan Gurba, Bronisław Dynak i Józef Janruz wybiegli z pokoju tego na korytarz, gdzie zostali zastrzele- ni przez SS-manna, a następnie SS-mann podszedł do pokoju, w którym odbywała się egzekucja, rzucił ponownie granat i oddał serję strza- łów z automatu i odszedł. Ponieważ po jego odejściu żywi i ranni poczęli ruszać się SS-manni ponownie poczęli strzelać i odchodzić, tak wracali zdaje się trzy razy. W czasie przerw między strzałami zdążyło wybiec kilka osób, które się uratowały.

Z egzekucji tej ocalało ośmiu zakonników t.j. 1) ks. Jan Rosiak, zam. we wsi Stara Wieś, pow. Brzozów, woj. Rzeszów 2) ks. Hugo Kwas, zam. w Gdyni, ul. Tatrzańska 35 3) ks. Leon Mończo, zam. w Zakopanem "Górka Jezuitów" 4) ks. Aleksander Pieńkosz, który jednak zginął w powstaniu w końcu sierpnia 1944 r. 5) ks. Stanisław Jędrusik, adresu nie znam 6) ks. Aleksander Kisiel, zam. w Warszawie, ul. Rakowiecka 61, 7) brat Iucjan Korsak, zam. w Lublinie i 8) ja. Ponadto ocalało kilka osób cywilnych, nazwisk ich nie znam. Ogółem mogło ocaleć około 13 osób. Ja ocalałem na skutek tego, że klęczałem zasłonięty warstwą trupów. Gdy w pokoju już wszystko ucichło, weszło tam po pewnym czasie dwóch SS-mannów, z rozmowy ich prowadzonej w języku ukraińskim zrozumiałem że będą szukać zegarków, w trakcie czego było słychać od czasu do czasu strzał, dobijali rannych. Gdy SS-manni już wyszli, ja w towa- rzystwie trzech księży i jednej ocalałej kobiety, wyszliśmy z pokoju i ukryliśmy się w drwalni. Wieczorem tegoż dnia pokój z trupami został podpalony.

Po zajęciu Warszawy przez wojska radzieckie z opowiadań naocznego świadka dowiedzieliśmy się, że ksiądz superior Edward Kazibowicz został zastrzelony przy ogrodach miejskich przy ul. Rakowieckiej, zaraz po wyprowadzeniu go z domu OO Jezuitów i wskazał miejsce jego pochowania. Zwłoki jego, jak się dowiedziałem, ekshumowane, rozpoznane i pochowane w tym właśnie pokoju, gdzie się odbywała egzekucja. Utworzono tam wspólny grobowiec. Zeznałem wszystko. Odczytano.

/-/ ks. Karol Sawicki

Sędzia Okr. Sledczy

/-/ E. Strembski

Sekretarz /-/ Olejniczak

Za zgodność: